

KATARZYNA BANUL

### „JA CÓRKA JESTEM RYCERZY...”

(Kilka słów o bohaterce *Zawiszy Czarnego* Juliusza Słowackiego)\*

Nieukończony dramat o *Zawiszy Czarnym*, pisany przez Juliusza Słowackiego w latach 1844-45, dzięki skomplikowanej, wielowariantowej budowie<sup>1</sup> jest atrakcyjnym przedmiotem badań. Nieprzeciętna uroda i imponujące rozmiary materiału dramatycznego, jego ewolucyjny (pozbawiony ostatecznej formy) charakter intryguje i zmusza do poszukiwania ogólnej zasady – istotnego sensu w dostępnym tekście.

W przypadku [...] tego dramatu będzie szczególnie przydatna formuła Knighta<sup>2</sup>, zalecającego synchroniczny trop interpretacji, skupiony na

---

\* Chciałabym podziękować Pani Profesor Zofii Stefanowskiej i Panu Doktorowi Markowi Troszyńskiemu za wszelką pomoc w pracy nad tekstem.

<sup>1</sup> Kanoniczny kształt dramatu w wydaniu Kleinera (Juliusz Słowacki, *Zawisza Czarny*, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. XII, cz. 2, red. J. Kleiner, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1961.) zawiera cztery redakcje: A, B, C (ta ma dwie kontynuacje C<sub>1</sub> oraz C<sub>2</sub>) i D, z czego każda obudowana jest licznymi wariantami i odmianami. Taki kształt tekstu został w zasadniczy sposób zakwestionowany przez Pignonia (S. Pigoń, *Słowackiego jeszcze jeden czy dwa dramaty o Zawiszy Czarnym?*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 4, s. 373-391), który uznał redakcję A za odrębny dramat „o śmierci Zawiszy Niezlomnego”, natomiast resztę tekstu za dwie wersje „dramatu o tragicznej miłości Zawiszy”. Do obu tych propozycji wydania można mieć wiele zastrzeżeń. Według Troszyńskiego „rewizja ustaleń wydania naukowego idzie [...] dość głęboko i nie kończy sprawy. Rozwiązaniem może być kompleksowe przemyślenie problematyki «tekstu głównego» i wariantów w odniesieniu do pośmiertnej spuścizny rękopiśmiennej Słowackiego oraz – niemniej podstawowej kwestii – delimitacji tekstu. Bez takich ogólnych ustaleń trudno jest o precyzyjne rozwiązania szczegółowe.” (Marek Troszyński, *Zawisza Czarny – rycerz średniowiecznej Europy*, tekst niepublikowany). Tak więc trzeba podchodzić z niejaką nieufnością do kształtu, jaki przybiera tekst w dostępnych wydaniach. W próbach interpretacji owocne może się okazać potraktowanie wszystkich redakcji jako „tekstu głównego” i skupienie się na interpretacji tekstu jako swoistej całości.

<sup>2</sup> G. W. Knight, *Zasady interpretacji sztuk Szekspira*, tłum. Krystyna Stamirowska, [w:] *Teoria badań literackich za granicą*, oprac. Stefania Skwarczyńska, Kraków 1965-1986, tom II, cz. 2, s. 471-488.

badaniu motywów, szukaniu wewnętrznej logiki dzieła, bez trywialnych odniesień do własnego doświadczenia rzeczywistego porządku czasoprzestrzennego.<sup>3</sup>

Poeta, pisząc dramaty o kolejnym księciu niezłomnym, mnoży warianty poszczególnych scen, dokonuje zmian nie tylko stylistycznych, ale również treściowych, budując sceny, które nie dają się uporządkować w jeden logiczny ciąg następstw czasowych. Jednocześnie tekst pozwala domyśleć się, że poeta zamierzał ukazać śmierć Zawiszy oraz wypadki ją poprzedzające<sup>4</sup>. Troszyński odczytuje dramat jako „próbę zmierzenia się z fascynującą poetę od dawna ideą rycerską w czasie i miejscu jej rozkwitu”.

W dramacie (w bezpośredniej akcji oraz we wspomnieniach) Zawisza przedstawiony został w kilku istotnych momentach życia<sup>5</sup>. W bitwie pod Grunwaldem, jego koń zdeptał krzyż wyszyty na płaszczu zabitego chorążego Krzyżaków – to zdarzenie stało się przyczyną szaleństwa rycerza. Następnie przez krótki czas przebywał na zamku sanockim. Poznał tam Laurę, z którą połączyło go nagłe uczucie. Zawisza, dostrzegając sprzeczność między swoją dotychczasową służbą a obudzoną miłością, wyjechał z zamku, po czym udał się na wyprawę turecką. W ślad za nim w przebraniu trynitarza wyruszyła Laura. Zgodnie z przepowiednią oboje zginą trzeciego dnia bitwy. Zawiszy nieustannie towarzyszą dwaj giermkowie: Głupiec oraz Manduła.

Akcja dramatu mimo jego wariantywności wydaje się stosunkowo prosta, komplikacje ujawniają się dopiero podczas analizy poszczególnych postaci. Dostrzegamy, że ojciec nie jest ojcem tylko stryjem, mężczyzna okazuje się kobietą, a dziad rycerzem. Ta ogólna maskarada wydaje się stanowić swoistą zasadę tego utworu.<sup>6</sup>

Jednak pod migotliwą strukturą postaci, kryje się zasada tożsamości – jedności ontologicznej. Każda postać ma jednoznaczny sta-

<sup>3</sup> M. Troszyński, op. cit.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Warto zaznaczyć, że historyczny Zawisza Czarny miał żonę, rodzinę, majątek. Słowacki pozbawia go tego wszystkiego, wprowadza nowe elementy biograficzne (zdeptanie krzyża, szaleństwo, celibat ...), wykorzystuje jego utrwalone już w języku imię („polegać jak na Zawiszy”), by stworzyć nowy mit o świętym rycerzu – polskim księciu niezłomnym.

<sup>6</sup> Na tle tych wszystkich postaci, które nie są sobą, Zawisza jawi się niemal jako personifikacja Prawdy.

tus w tekście, określany przez cel swoich działań; każda jest przyporządkowana jakiejś osobie lub sprawie. Gniewosz kieruje się dobrem Laury, Jagiełło i Cesarz celami politycznymi, Zawisza służy ojczyźnie i Chrystusowi. Nawet szalony Manduła, postać chyba najbardziej nieodgadniona, dzięki bezwzględnemu oddaniu Zawiszy wydaje się spójny. W tym sensie, mimo że całemu dramatowi brakuje ostatecznej formy, jego postaci przynajmniej w ogólnej koncepcji są skończone, wyraźnie zarysowane charakterologicznie. Wyjątkiem okazuje się tu Laura, obok Zawiszy najbardziej złożona postać dramatu.

Oczywista wydaje się funkcja, jaką pełni Laura w dramacie o „miłości czystej, ale odrzuconej”<sup>7</sup>. Zawisza musi zrezygnować z miłości w imię wyższej idei, by jego ofiara została pomnożona przez ból rozstania z ukochaną. Ta „piękna dziewczica, miękka jak wosk – a biała jak gołąbek” (470)<sup>8</sup> to tylko przedśmiertna pokusa postawiona przed rycerzem „na Chrystusa zakłętym” (431). Jednak różnorodność, dynamizm oraz dysonansowość (ujawniająca się w obrębie jednej sceny, a więc nie wynikająca z wariantowości tekstu) tej postaci zobowiązują do głębszej interpretacji. O Laurze wiemy tyle: jest „Nieniawskiego wnuczką”, szlachcianką o niezwykłej urodzie. Bycie dumną „córka rycerza” oraz „ozdobą świata” to jej role podstawowe. Mnożą się jednak pytania: o intencje, o wiek, o anielskość, o patriotyzm, o charakter miłości, jaką darzy rycerza. Laura dzięki wewnętrznej dynamice i zdolności samokreacji często wymyka się z tych w sumie pustych, a na pewno niewystarczających ról. Ucieka z nich w poszukiwaniu tożsamości.

Tożsamość bez określonej roli, czy raczej wiązki ról, nie byłaby możliwa. Bez ról społecznych, rodzinnych, religijnych (metafizycznych). Gdyż tylko rola pozwala wpisać się w siatkę znaczeń moralnych – dobra i zła, czy funkcjonalnych – użytecznego i jałowego<sup>9</sup>.

Laura z zamierzenia nie jest postacią gotową, jak Zawisza czy Manduła, lecz w trakcie akcji przeistacza się, dorasta. Bohaterka

<sup>7</sup> J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, wstęp i opr. J. Starnawski, t. 4, *Poeta i mistyk*, Kraków 1999, s. 170.

<sup>8</sup> Wszystkie cytaty wg: Juliusz Słowacki, *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera, t. XII, cz. 2. Numer odpowiedniej strony podaję w nawiasie na końcu każdego cytatu.

<sup>9</sup> M. Masłowski, *Zwierciadła Kordiana: rola i maska bohatera w dramatach Słowackiego*, Izabelin 2001, s. 148.

opisując swój charakter Zawiszy mówi: „lecz ja dziewczka pusta.” (465), brak jej wewnętrznego spoiwa – tożsamości. Owa pustka ma niezwykle walor literacki, pozwala czytelnikowi oglądać dramatyczne narodziny kobiety realizującej się w nowej roli.

## I

Skoro Laura pełni w życiu Zawiszy funkcję ostatniej pokusy przed śmiercią<sup>10</sup>, to istotne jest, czy jej nieskrywane zaloty<sup>11</sup> „idą z serca czystego, naiwnego, rozświeconego odczuciem wielkości i świętości w umiłowanym bohaterze”<sup>12</sup>, czy może są wyrachowanym działaniem? Słowa Chorusu sugerują, że jest to „miłość czysta i nieblada”. Tylko co to właściwie znaczy?

Przyjrzyjmy się pierwszemu spotkaniu bohaterów. W obrębie czterech Kleinerowskich redakcji tekstu dwa fragmenty można rozpoznać jako opisujące niewątpliwie pierwszą rozmowę kochanków (dodajmy, że nie są to warianty tej samej sceny, ale dwa całkiem inne pomysły poprowadzenia akcji).

W redakcji C<sub>1</sub> oglądamy scenę dość osobliwą: Zawisza, widząc z daleka Laurę przebraną za „niebieskiego husarza”, uznał ją za istotę pozaziemską, z początku nie dostrzegł kobiety, ale anielskiego rycerza, napawającego go łękiem:

Cóż to za rycerze zbliżają się – prowadzeni niby przez białego Archaniola... złota na nim zbroja, skrzydła łabędzie wymalowane srebrzem na błękitach – niby dwa półmiesiące – spod hełmu dwa strumienie lejące się słońca... Do mnie giermki!... to zmartwychwstańce... (403)

Uspokojony przez Sanockiego Zawisza przysłuchiwał się powitalnej rozmowie, z której bynajmniej nie wynikało, że Laura jest pokorną i całkiem niewinną panną. Jawi się ona raczej jako pełna temperamentu, świadoma swoich zalet, igrająca z męskimi uczuciami kobieta. Sanocki skomentował poczynania córki:

<sup>10</sup> Por. wypowiedź Wandy z pieśni Chorusu: „Czuwajcie... bo pokusa/ Przed śmiercią silniej szepce/ I ten, co na Chrystusa/ Zakłęty – węże depce./ W tym zameczku na Rusi.../ Gdzie duch go wabi hoży./ Złoty jabłek ukusi.../ Na sercu się położy.../ I zapomni, że w ciało wszedł – jak anioł Boży...” (431).

<sup>11</sup> Por. wypowiedź Zawiszy: „Zdaje się, że mię ta panna kaptuje.../ Pierwszy raz zdarza mi się taka grzanka...” (452).

<sup>12</sup> J. Kleiner, op. cit, s. 178.

Upamiętaj się, kobieto...  
Oczęta nie zawsze świecą,  
Jak zagasną... Nieprawdaż, Czarny,  
Jak zagasną błękitne oczęta.... (404)

Odpowiedź Zawiszy jest zaskakująca i dość enigmatyczna:

Dlaczegoż mają zgasnąć – czy Bóg nie pamięta  
Kraszy każdego kwiatu?... choćby kwiatek marny,  
A nie ginie... za piękność swą błogosławiony. (404)

Wypowiedź ta zdaje się pozbawiona logiki. Zawisza porównuje oczy Laury do kwiatów, według niego są równie piękne i nieprzemijalne. Ale przecież piękno kwiatów jest chwilowe. Wydaje się, jakby rycerz mówił o jakimś innym porządku rzeczy, niekoniecznie ziemskim. Piękność kwiatu, a więc i Laury okazuje się nieprzemijalna na mocy boskiej pamięci i boskiego błogosławieństwa. Dopiero te dziwne słowa zwróciły uwagę Laury na „rycerza Czarnego”. Była zaskoczona, że ów zniszczony człowiek to właśnie sławny bohater.

Tak, moje dziecię,  
Jestem ów Zawisza Czarny....  
[...] Ale mi się moje łono  
Rozeschło... jako dąb stary  
I przez wszystkich żeber szpary  
Przewiała nędza... Okrutna....  
Serce... jak liść suchy gore....  
Twarz... obacz... chuda i smutna...  
Cień jestem... straszdyło chore  
Z pomięszanemi zmysłami... (405)

Podczas pierwszej rozmowy Zawisza przemawiał do Laury raczej jak mędrzec do dziecka niż jak mężczyzna do kobiety. Zaskakuje analogia tych dwóch wypowiedzi objawiająca się w paradoksalnym zestawieniu obrazów, odwracających porządek natury: marny ale nieprzemijalny kwiat oraz rozkładający się (przemijający) wielki dąb. Natomiast Laura zdaje się przede wszystkim ciekawa sławnego rycerza. Słowa Sanockiego – odgórny nakaz miłowania – determinują postawę Laury wobec rycerza:

Patrz się, Dziewko!..  
 Na niego... z wielką uwagą,  
 Weź go na błękit zrennicy  
 I połknij... i wrzuc do serca,  
 I schowaj.....<sup>13</sup> (404)

Wypełnienie tych słów ujawniło się wkrótce w trosce o chorego rycerza, w pragnieniu uleczenia go. Oczywiście Sanocki nie sugerował Laurze, by pokochała Zawiszę jak mężczyznę, ale pragnął, aby podzieliła jego własną miłość do rycerza, wyrażoną w następujących słowach: „Miałem na to [na wieści o szaleństwie Zawiszy] ucho/ Przyjaźni... ja się kocham dawno w panu Czarnym... (C, 383).

Inny wariant poznania się bohaterów odnajdujemy w redakcji D. Zawisza, będąc w podróży, zatrzymał się na nocleg w zamku sanockim. Laura z Gniewoszem przyjęli go: on dlatego, że liczył na obronę w razie najazdu tatarskiego, ona z ciekawości. Laura w rozmowie prowadzi z rycerzem dziwną grę. Kierując w niezwykle umiejętny sposób dialogiem (na pierwszy rzut oka jawi się jako powściągliwa, nie zainteresowana przeszłością rycerza), uzyskuje od Zawiszy wiele informacji. Jednocześnie „słyszemy” skrywane przed nim słowa, ujawniające jej rozemocjonowanie i zniecierpliwienie:

Gość, ile ci się podoba,  
 Bowiem... świadczy twa postawa,  
 Żeś jest szlachetna osoba...  
 [do siebie]  
 Ach, jak jestem wiedzieć o nim ciekawa!  
 [...] Ach... umieram z ciekawości! (435)

Dwuznaczne są też słowa dziewczyny zwrócone do Gniewosza:

[...] panną zostaną na koszu,  
 [...] Wpuśćże mi tutaj... jakiego gołąbka,  
 Co by z mych ząbków pił tę czystą wodę,  
 A z włosów sznurek miał... (425)

<sup>13</sup> Podobne słowa znajdziemy w kontynuacji C<sub>1</sub>: „Za moim listem, który odbierzesz, Zawisza tuż. – Przyjmij go i umiłuj, a nie pochlebiaj... [...] a gdy zostanie ślad stopy jego, ogródź plotem miejsce owo, gdzie stał ów fundament wielkiego człowieka [...]” (C<sub>1</sub>, 392).

Przynajmniej na początku Zawisza to dla niej ów „gołąbek”. W chwili gdy on się przed nią otworzył, dopuścił do tajemnic swojej duszy,

(...) świat nie wie, co plec [ie]:  
W duszę zajrzał tylko rogiem  
I myśli, że już ją widzi...  
A ja czuję, że jest biały przed Bogiem...  
Dusza moja czarnością się brzydzi... (436)

ona była zainteresowana wyłącznie jego urodą:

Ja się do tej przyłączę potwarzy  
[...] Widząc hełm ten spuszczone na twarzy...  
[do siebie]  
Ach, jak jestem ciekawa – czy ładny!... (436)

Pojawił się również jak we wcześniej omawianej scenie – motyw choroby (tym razem jest to rana, odniesiona w potyczce z Tątarem). Laura, poruszona widokiem krwi na twarzy rycerza, wypowiada następujące słowa:

Ja córką jestem rycerzy...  
Ze krwią świętą obeznana...  
I wiedz, że tu każda rana  
W tym domu – do mnie należy...

Kto się [?] w tym domu zabawi,  
[...] chorobę tu zostawi... (436)

Rana okazuje się znakiem, który przypomina dziewczynie o jej roli i obowiązkach. Zuchwała ciekawość dominująca w początkowej części dialogu zmienia się w troskę, a w tonie wypowiedzi Laury pojawia się obok szlacheckiej dumy również pokora, jaką wypada okazać wobec wielkiego rycerza. Ze strony Zawiszy nie widać oznak szczególnego zainteresowania Laurą, sposób, w jaki się do niej odnosi, wynika z jego szlachetnego serca, szczerości i pokory oraz z obowiązku oddania jej czci<sup>14</sup>. Gniewosz tak podsumował zachowanie Laury:

<sup>14</sup> Gniewosz mówi do Zawiszy: Nieniewskiego [?] widzisz wnuczkę... przed sobą. Złóż jej hołd... (D, 434)

To już prawdziwa jama  
 Pod tym ryce[rze]m i dotki...  
 [...] To już jest szturm!... (D, 438)

Te sceny obrazują niekonsekwencje w zachowaniu Laury. Jest w nim coś niepokojącego, jakaś uwodzicielskość „gołębicy-wabika”, wyraźna celowość każdego wypowiedzanego słowa. Niezwykła samoświadomość szlachcianki czyni ją rzeczywiście niebezpieczną. Zawisza, mówiąc o czarach na zamku<sup>15</sup>, niewiele się myli. Czary Laury to piękno, ciepło, opiekuńczość, spokój. By zatrzymać przy sobie rycerza, stworzyła istny raj, uwodzicielski szczególnie dla kogoś, kto był przyzwyczajony do twardych warunków „żelaznej żołnierki”. To wszystko sprawiło, że w Zawiszy obudziły się nowe pragnienia: „...czy na kształt mularza – / Jaskółki – zacząć wreszcie własne gniazdo lepić...” (D, 449).

Wszystkie zabiegi szlachcianki miały jeszcze jeden cel. Paradoksalnie dla świętego Laura to pokusa, ale dla chorego rycerza jest ona uleczeniem. To jej (a właściwie pięknu, jakie wokół siebie roztacza) są przypisywane cudowne, kojące zdolności. Jagiełło, dowiedziawszy się o szaleństwie rycerza, nakazuje Sanockiemu:

Ty masz dziewczynę,  
 Która jak słyzałem w družbie  
 Z aniołami... cudownie piękne spiewa rzeczy,  
 Grać uczona na złotej harfie i mandole...  
 Głos... ten wiele duchów leczy  
 Z chorób... (C, 383)

Zawisza został wysłany do zamku na odpoczynek, by odnowić ducha. Laura, ilekroć pojawia się oznaka jakiejś choroby<sup>16</sup> Zawiszy,

<sup>15</sup> Znamienna wypowiedź Zawiszy komentująca pobyt na zamku; zauważmy jednak, że oskarżenie o czary nie pada bezpośrednio na Laurę:  
 Smutno mi... cierpię jak dziecko... haniebnie...  
 Kiepsko, zem w zamek ten wszedł niepotrzebnie.

Ot tam coś było takiego, Manduło,  
 Nieprzystojnego... żelaznej żołnierce,  
 Że mi i myśli na długo popsulo,  
 I na długo rozbroiło serce...  
 I smutkom teraz moim nie ma miary;  
 Nie wiem... lecz były (czuję) jakieś czary... (D, 483)

<sup>16</sup> W przypadku Zawiszy szaleństwo nie jest jedynym przejawem choroby. Poza „serdecznym śmiechem” (red. C) w redakcji D, gdzie nie pojawia się wątek szaleństwa, mamy do czy-



wchodzi w rolę piastunki cierpiących, anioła opiekuńczego. Rola tak charakterystyczna dla postaci kobiecych w literaturze polskiej XIX wieku<sup>17</sup>, postrzegana niewątpliwie jako pozytywna, wzorcowa, w tym konkretnym przypadku ulega przewartościowaniu. Gościna u Laury stała się słodkim więzieniem, niewolą ducha. Opiekunka, która zawraca rycerza z drogi świętości, zmienia się (na chwilę i tylko z pewnej perspektywy!) w protoplastkę późniejszych literackich *femme fatale*:

Do dalszych cię pokoi  
Zaprowadzę.... I światło tam przez rąbek bławatni,  
Przez różane przezrocze... [...]  
Przepuszczę tak, że ze mną zostaniesz... niby w raju  
Róż półdyamentowy...(C1,398)

W cytowanej wypowiedzi doskonale objawiają się priorytety szlachianki. Słowa, mające ukoić Zawiszę w ataku szaleństwa, są również świadectwem tego, że Laura leczyła rycerza dla siebie, a nie dla ojczyzny. Tu właśnie przekracza ona swoją rolę anioła opiekuńczego!

Nie można zaprzeczyć: Laura kusi, uwodzi i robi to świadomie; jeszcze wyraźniej zarysuje się to w analizie opisów samokreacji bohaterki. Pytanie o miłość pozostaje otwarte.

## II

Laura kocha, ale kocha jak kobieta, a nie jak patriotka<sup>18</sup> (w świecie wartości dramatu to ojczyzna i Chrystus są najważniejsi; dlatego

nienia z raną odniesioną w potyczce z Tatarem. W odniesieniu do Laury ważniejszy wydaje się sam fakt choroby, nad którą mogłaby się pochylić, niż to, czy dotyczy ona sfery psychicznej czy fizycznej. Tym bardziej, że Zawisza, przedstawiając swój stan (kontyn. C<sub>2</sub>, str. 405), opisuje go jako chorobę ciała i duszy. Zgadza się to z romantyczną koncepcją „duszy pomieszanej z ciałem”. Por. M. Piwińska, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992, s. 125.

<sup>17</sup> Por. hasło *Kobieta Polka*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórze i A. Kowalczykowej, [w serii:] „Vademecum Polonisty”, Wrocław 1991, s. 415-417. We wcześniejszej twórczości Słowackiego takim aniołem opiekuńczym jest np. Eloe (*Anhelli*). Norwid w lekcji IV *O Juliuszu Słowackim* [Cyprian Norwid, *Pisma wybrane*, wybrał i oprac. J. W. Gomulicki, t. 4, Proza, PIW, Warszawa 1963, s. 231-235] nazywa tę antelię zrodzoną z łez Chrystusa „prawdziwą kobietą chrześcijańską”. Sam Norwid w dość ironiczny sposób przedstawił pewien wariant anioła-opiekuńczego w *Pierścieniu Wielkiej-Damy*. Hrabina – wprost nazywana aniołem, oddająca się dobroczynności – okazuje się postacią niewrażliwą na ludzkie cierpienie (oczywiście tylko do kulminacyjnego momentu dramatu).

<sup>18</sup> Jak niewiele wspólnego pod tym względem ma Laura z Mickiewiczowską Grażyną. Dla Laury to miłość do Zawiszy, a nie do ojczyzny (choć niejako kochając Zawiszę, zmu-

kobieta, która ma stanąć u boku Zawiszy, powinna hołdować tym samym wartościom).<sup>19</sup> Istota i siła tej miłości ujawnia się najmocniej w redakcji D, kiedy to Laura próbuje dowiedzieć się o upodobaniach wybranka. Mamy tam do czynienia z rozwinięciem, cytowanych poniżej, zapewnień z redakcji B:

Więc odtąd i nie odwrócę twarzy, aż mię kto „Lawra” zawoła... przyzwyczaję duszę moją do tego nowego imienia, przez ciebie ochrzczona – bo chciałybym... szczerze powiem... dłużej cię mieć gościem u siebie... [...] A nie tylko imię, ale charakter zmienię, jeżeli ci się mój nie podoba. (B, 373-374)

Opisywałam już zachowanie Laury w czasie pierwszego spotkania z Zawiszą (wg redakcji D) w kategoriach gry. Jednak ciekawość podlotka przekształciła się w głębsze uczucie. Ze słów Laury można wnioskować, że jest to rodzaj szaleńczego, radosnego zakochania, przemieniającego duszę:<sup>19</sup>

[...] Wszystko moje:  
[...] Ptaszek... gdy wleci i mnie się złęknie,  
Ale zawierzy... że dziś we mnie inna  
Dusza, dla wszystkich złota, dobroczynna,  
Rzanielona... słodka jak patoka,  
A jak całe niebiosa szeroka... (448)

Spotkanie z rycerzem sprawiło, że Laura poczuła się, jakby wstąpiły w nią jakieś nowe anielskie siły, czyniące ją na wzór Zawiszy

---

szona jest kochać i ojczyznę) okazuje się najważniejsza. Jednak można wskazać pewne przejawy podobieństwa między tymi postaciami. Laura przebiera się za husarza (ale jest to dla niej raczej rodzaj zabawy) i prowadzi rycerzy do walki (to znowu chwilowa wiza, wywołana listem od ojca). W przeciwieństwie do Grażyny Laura może wypełnić obowiązek patriotyczny, nie wchodząc w rolę mężczyzny [por. Maria Janion, *Kobieta-rycerz*, [w:] *też*, *Kobiety i duch inności*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 1996]. Przywdzianie przez Laurę stroju trynitarza czy żaka nie wiąże się z walką za ojczyznę, ale właśnie ze spełnieniem się w roli wiernej kochanki Zawiszy (czego staram się dowieść w końcowej części pracy). Zauważmy, że czynu patriotycznego dokonuje ona jako Laura.

<sup>19</sup> Zwracając uwagę na nadanie Laurze nowego imienia, można by odwołać się do tradycji chrześcijańskiej, gdzie taki akt jest równoznaczny z ofiarowaniem nowego życia, co mogłoby być dodatkową przesłanką potwierdzającą, że Zawisza, mimo iż porzuca bohaterkę, to jednak jest sprawcą narodzenia się w niej nowego człowieka. Jako bliższy kontekst można tu przywołać romantyczną przemianę Gustawa w Konrada, co ma tym większy sens, gdy weźmiemy pod uwagę „patriotyczne obudzenie” Laury, o którym piszę w dalszej części pracy.

niezwykle dobrą i hojną. Wszystkie późniejsze zabiegi bohaterki miały prowadzić ku urzeczywistnieniu w niej wszelkich pragnień i upodobań ukochanego:

[...] ja tu spojrzę rycerzowi w oczy –  
 Raz jako słońce... raz jak gwiazda sina...  
 Raz jak meteor, co się we mgłach gubi,  
 Aż wypróbuję, co kocha i lubi... (460)

Z mowy, jaką później wygłosiła do Zawiszy, wynika, że była gotowa zmienić dosłownie wszystko w swoim charakterze, wyglądzie i zachowaniu po to tylko, by jemu się przypodobać. Można by mieć wątpliwości, czy nie są to naiwne zaloty wpływające z duszy rozradowanej spotkaniem ze świętym, ale czy wolno posądzać o taką nieświadomość własnej siły kobietę, która stwierdziła, że właśnie „przypuszcza szturm obosieczny...”? (Kosmiczna metaforyka – porównanie do słońca, gwiazdy, meteoru – sugerują miejsce, jakie Laura chce zajmować w życiu Zawiszy. Pragnie być dla niego niebem, całym wszechświatem!) Laura miała cel, który chciała osiągnąć wszelkimi środkami, na jakich użycie „honor jej pozwalał”. Uważała swą miłość za dobrą, wręcz niezbędną dla rycerza, w tym sensie ta miłość była „czysta i nieblada”. Laura ucieleśnia pełne oddanie, jednocześnie ma własną wizję tego, co jest dobre dla wybranka jej serca: „[...] to mój ojciec (i dziecko... (D, 467))”. Nie umiała do końca pojąć motywów, jakimi kierował się Zawisza, odrzucając jej miłość:

U tego srebrnego smoka...  
 Próżno dziś miłość zalotna [...]  
 Bo on ją osądził grzechem...  
 Każącym serc szlachetnośćie...  
 Niewiarą sądzi ojczyźnie,  
 Chociaż te są dwie miłości,  
 Jak piękne dwie siostry bliźnie [...] (D, 474)

Myślenie Laury jest na wskroś zdroworoządkowe, a jednocześnie jakże sprzeczne z porządkiem świata przedstawionego w dramacie. Zawisza, zostając z Laurą, postąpiłby właśnie niezwykle rozsądnie, poślubiłby kobietę, która mogła dać mu wszystko. Tylko że Zawisza jako bohater romantyczny idzie za miłością intuicyjną, wyniszczającą

i w pewnym sensie nieszczęśliwą, nieodwzajemnioną. (Rzecz jasna to pewne uproszczenie; Zawisza przede wszystkim ma misję do spełnienia, z jednej strony konkretną: ofiarę za ojczyznę, z drugiej tajemniczą, do końca niezrozumiałą dla samego rycerza.) Bo taka relacja połączyła go z Polską. A znakiem tej miłości jest jego szalona ofiara:

[...] powiadają, że m głupi i szalony [...] Ojczyz [na] – to nie jest między granicami... ale rozciąga się tam, gdzie jej tchnienie dochodzi... gdzie jej sława panuje... gdzie jej duch przeważa... Honor mój, czujny jak pajak w środku takiej ojczyzny, słucha tylko, czy się co przeciwko niej nie ruszy... i wraz bieży sieć zrujnowaną naprawiać... (B, 376)

Laura umiejętnie uruchamia swoje zdolności samokreacyjne, by współpracować w budowaniu swojej nowej roli, wszystkie zabiegi mają prowadzić do zaistnienia jej jako towarzyszk idealnej dla ukochanego mężczyzny. Ale jej wysiłki okazują się daremne. W tym dramacie nie ma fatum, „nic nie jest wyrokiem, dla ludzi i losem” (D, 430), ale istnieje inna siła fatalna – rola. Stworzenie roli możliwe jest tylko w teatrze na pustej scenie, ale nie w życiu, w którym nieustannie wchodzimy w relacje z innymi ludźmi, a ci również są zdeterminowani przez swoje role, co w konsekwencji daje im tyleż samo możliwości rozwoju, co ograniczeń. Laura wybrała sobie mężczyznę, którego rola w odniesieniu nie tylko do innych ludzi, ale przede wszystkim do ojczyzny była tak doniosła, a on sam okazał się już tak w tę rolę wrośnięty i mimo wszystko tak w niej wolny, że nie umiał i nie chciał się z niej wyrwać. Problem w tym, że zanim Laura to pojęła, już całym sercem pokochała świętego rycerza.

### III

Dwie kwestie należy jeszcze koniecznie poruszyć. Jeżeli Zawisza jest święty, jeśli jest duchem przewodnim, to spotkanie z nim musiało pozostawić coś więcej po sobie niż tylko ból rozstania. Zawisza służył Chrystusowi i ojczyźnie. Spójrzmy więc na Laurę właśnie z tych dwóch perspektyw.

W redakcji  $C_1$  na wieść o przybyciu rycerza Laura przygotowuje całą aranżację powitalną, której centralnym punktem ma być ona sama:

Lirenko moja – ja mu się pokażę  
Cała – złotych lamp ogniem oświecona,

Od karmazynów makatnych czerwona,  
Przenikająca trwogą – jak ołtarze... (392)

Przed chodzącą legendą świętości, staje wykreowana „anielska Laura wyniesiona na ołtarze”. Mimo tego, że procesja jest zainscenizowana na cześć rycerza, to Laura wydaje się tu najważniejsza. Od początku próbuje sterować wrażeniami Zawiszy. A dalej na prośbę rycerza odpowiada:

Tu się musisz na moją zdać zupełnie wiarę;  
Dam ci tyle, ile chcę... i gdzie chcę, położę...  
Lecz powiedz mi – bo w sercu się przed tobą trwożę,  
Czem ci służyć – jak służyć... (395)

Przewrotne to słowa. Odmawia stanowczo, ale łagodnie, jednocześnie prosi o wskazówki, które pozwoliłyby jej lepiej służyć rycerzowi. W tej scenie nie tylko powitanie było wyreżyserowane – wszystkie działania gospodyni miały na celu stworzenie rajskiej atmosfery, którą przywiąże do siebie rycerza. Zawisza nie do końca jej uległ. W momencie, gdy rycerz zmienia imię Laury, ona wypowiada sugestywną uwagę: „Lecz Lawra jest kościołem...”(397). W metaforyce dramatu Zawisza również funkcjonuje jako budowla sakralna lub twierdza obronna.<sup>20</sup> Następuje tu próba przyrównania postaci. W ten sposób Laura sama siebie sakralizuje! Odpowiedź Zawiszy pokazuje, że doskonale odczytał powitalną aranżację:

Na powietrznym błękanie  
Kobieta ukazana w różano-gwiazdnej skroni  
Jest także jako kościół. (C<sub>1</sub>, 387)

Jest to wyraźna aluzja do przedstawienia, jakim przyjęła go Laura (a jednocześnie do wizerunku Niewiasty apokaliptycznej). Teraz, gdy sam Zawisza uczynił aluzję dotyczącą ewentualnej świętości szlachcianki, następuje pokorne wycofanie się: „Lecz ja nie jestem świętą”. Następne zdanie Zawiszy zdaje się ją zaskakiwać:

Piekną jesteś – a więc masz już świętości połowę,  
Dostań drugiej.

---

<sup>20</sup> O rozpoznaniu głównych postaci dramatu w kategoriach architektoniczno-sakralnych szerzej pisze Troszyński, op. cit.

Bądź przez serce natchnioną  
I otwórz sobie sama wrota dyjamentowe –

Ja tobie nie pomogę... (C, 397)

To chyba najbardziej spontaniczny fragment ich rozmowy. Znowu pojawia się dziwny ton mądrości Zawiszy (podobnie jak we fragmencie o nieprzemijalności marnych kwiatów); on naprawdę widzi potencjał świętości w Laurze, który objawia się mu właśnie w jej piękności.

W tym dramacie o świętym, którego ciało zaczęło rozkładać się jeszcze za życia, paradoksalnie ważnym elementem okazuje się piękno. Istotne jest ono dla samego Zawiszy. O problemie tym wspomniałam już pośrednio, przyglądając się metaforyce, jaką posługiwał się Zawisza w czasie pierwszego spotkania z Laurą. Umarwanie ciała prowadzące do jego wyniszczenia wcale nie jest postrzegane przez rycerza jako coś chlubnego, uświęcającego. Wręcz przeciwnie, Zawisza tak się zwrócił do Dziada:

Bo nie myśl, że jest naśladowcą Zbawiciela naszego ten, kto żebrze i chodzi bosemi nogami... i uczynił z siebie kopiec śmiecia – i zgnoił ciało – które już i tak podlej duszy przed oczami ludzkimi nie zakrywało... [...] Dowiedz mi, że twój duch jest potrzebny ojczyźnie (a ja, choć ubogi, zapożyczę się, a ubiorę ciebie w szkarłat szyty perłami, abyś nie musiał przełamywać w ludziach wstrętu, który rodzą twoje łachmany i nie miał podwójnego trudu w zdobywaniu serc ludzkich... (B, 374, 375)

Piękno ułatwia innym nas kochać, „jest już świętości połową”, druga to własny wysiłek miłowania. Zewnętrzna brzydota to dla Zawiszy ciężar, który nosi z pokorą. Piękno to jakaś ziemiska namiastka anielskiego bytu. Laura, utraciwszy Zawiszę, powiedziała:

Ach, nawet człowiek, co tutaj umiera,  
Aniołom się jak piękny kwiat rozwija. (D, 472)

Człowiek po śmierci uczestniczy w nowym życiu właśnie pięknoscią kwiatu. Samo piękno nie uczyni z Laury świętej, ale czyni ją niejako zobligowaną do kroczenia tą drogą, bo przecież połowę wysiłku Stwórcy jej odjął.

Być może, *Zawisza Czarny* jest dramatem nie tylko o ofierze rycerza, ale również o rodzeniu się wielkiego kobiecego ducha narodu, rodzeniu się w bólach niespełnionej miłości?

Mamy w tekście kilka przesłanek dotyczących patriotyzmu Laury. Wspominałam już o miłosnym – przemieniającym w anioła – szaleństwie bohaterki; właśnie jego efekty interesują mnie tu najbardziej:

Na to my, panny, kąpane w mleku,  
Na to Bóg... rodzi nas piękne, dorodne,  
Na to brylanty nam garściami rzuca,  
Na to przesyca – i na to zasmuca,  
  
Abyśmy, nad te wioskowe padoly,  
[...] Wylatywały w zorzach jak anioły  
I czego sam miecz uczynić nie może,  
Dokonywały... przed szatanów złością  
Broniąc kraj... wiarą ducha i pięknnością. (D, 460)

Laura dostrzega ważną rolę kobiety w życiu narodu, obowiązek służby „wiarą ducha i pięknnością”. Piękno, bogactwo i szczęście są rodzajem broni, którą należy wykorzystać w walce tam, gdzie miecz okazuje się niewystarczający. Dostrzegalny jest tu ślad świadomości wagi tej służby ze względu na los całego narodu (nie tylko na Zawiszę!).

Dругa znacząca wypowiedź pojawia się, kiedy Laura z listu od starosty dowiaduje się, że makatki, uszyte przez nią, by zdobyły namiot stryja, „będą użyte / Przeciw Turkom na sztandary” (D, 456). Reakcja dziewczyny rozwija się od spontanicznej radości, przez przywołanie w pamięci najpiękniejszych makat, aż po wywołanie dziwnej wizji:

Bo jam użyła kosztownych kamieni  
Najcudowniejszych barw dla mego ducha  
I duch mój poszedł na skrzydłach płomieni,  
I dziś rycerstwo mych rozkazów słucha,  
Bo jam jest Polską – minionych stolec,  
A gdzie ja idę, wszystko za mną leci... (D, 457)

Opis przywołuje na myśl obraz Laury, „szalonej gołębiczy-wabika”, która ukazała się Zawiszy w innym wariacie tekstu, przywoływanym tu wcześniej. Tam jednak akcent był położony na wygląd zewnętrzny, tutaj wyraźnie jest mowa o duchowym przewodnictwie kobiety-Polski. Wypowiedzi te korespondują z tendencją do postrzegania kobie-

ty jako „obroncy duchowych granic Rzeczypospolitej”<sup>21</sup>. Polka w XIX wieku zostaje utożsamiona z Polską, „obraz Polski i obraz Polki nakładają się na siebie”<sup>22</sup>. Przez średniowieczną szlachciankę przemawia całkiem współczesna dziewiętnastowieczna kobieta. Laura jakby poza własną świadomością przez chwilę jest ucieleśnioną Polską, która prowadzi swoich rycerzy do zwycięstwa. W innym miejscu okazuje się być nową „Wandą, co nie chciała Niemca”, tyle że tym razem dziewczyna nie rzuca się do Wisły, ale przemienia niemieckiego księcia w polskiego husarza, zobowiązanego do pokornej służby dwóm trynitarzom. Mamy tu do czynienia z próbą stworzenia bohaterki kobiecej przejawiającej prawdziwie patriotyczne uczucia oraz widzącej w sobie „ducha potrzebnego ojczyźnie”<sup>23</sup>. Zaowocowało to już przejawem konkretnego działania Laury w czasie spotkania z Cesarzem, z którego zdaje nam sprawę Sanocki:

... Ojcu trynitarzowi wytrę uszy za to, że takiej do Cesarza mowy dziewczynę nauczył... Ja myślał, że ona z prośbą o zamki wystąpi – a ona z patryjocją do tego Niemca, co gdyby mógł, to by nas oszwabił i Polskę polknął [...] (A, 366)

Z drugiej jednak strony Polska, jako jedyna prawdziwa kochanka Zawiszy, jest rywalką Laury. Z ust szlachcianki padają słowa oskarżenia wobec Polski, „co nędzą anioły mrozi”. W wypowiedzi Laury rysuje się kontrast między jej własną ofiarnością w stosunku do Zawiszy, a krwiopijstwem, nawet wampirycznością Polski, która tylko ogołaca i zabija swojego najwierniejszego obrońcę. Ale to są emocje odrzuconej kobiety, jej własne chwilowe widzenie sprawy (podobne myśli mogą się pojawić w każdej kobiecie wysyłającej ukochanego na wojnę; poza tym mamy świadectwa rozpoznania w Zawiszy świętego, głębokiego człowieka, choćby przez Sanockiego i Gniewosza; natomiast nędze rycerza możemy odczytywać jako konsekwencję roli, służby, ofiary). Ona już wcześniej odpowiedziała sobie na te wątpliwości:

Na to Bóg... rodzi nas piękne, dorodne,  
Na to brylanty nam garściami rzuca,  
Na to przesycą – i na to zasmuca

<sup>21</sup> Hasło: *Kobieta Polka*, op. cit, s. 414-417.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> Por. słowa Zawiszy red. B, s. 375, wcześniej również cytowane w tej pracy.



Laura umiłowała narodowego męczennika, „przesyciła się” tą miłością i „zasmuciła” jej utratą. Ale nie jest to puste cierpienie, ale cierpienie uświęcające i przemieniające.

Laura miała wybór, mogła zamknąć się w zamku, aby „Jezusowi w ofierze / Panieństwo wieczne poświęcić” (D, 476) albo wyjść za mąż za jednego ze szlachetnych rycerzy, którzy, jak to przewidywał sam Zawisza, w niedługim czasie zapewne zaczęliby się ubiegać o jej rękę. Ona jednak w całej dynamice swej postaci, w twórczym podejściu do odgrywanej roli znalazła sposób, by być blisko ukochanego. O ironio, odpowiedź znalazła u rywalki, Manduły, kobiety-giermka, którą zresztą rycerz stawiał Laurze za wzór służby sercem całym<sup>24</sup>. To Manduła wykrzyczał w obecności Laury wyznanie miłości do Zawiszy:

Przed śmiercią swoją... na jedną godzinę

Pozna, kto jestem...

[...] Dam się na sztandar potargać na ćwierci,

Bo nie tak jak wy kocham – lecz kocham do śmierci! (D, 489)

Laura przebrała się za trynitarza, potem za żaka i wyruszyła za Zawiszą, by razem z nim zgodnie z przepowiednią zginąć w boju. Wybiera jedną z ról, jakie oferuje jej rzeczywistość, rezygnuje ze swoich oczekiwań, a przecież chciała wcale nie mało:

A jeśli on mi nazwiska

Nie da... i spokojnych cieni –

Skrzydłem ducha nie osłoni,

Oczyrna nie opromieni [...]

I tą wiarą, co w nim żyje

I tryska... mnie nie napoi – (D, 476)

Jakże wiele pokory musiała znaleźć w sobie dumna Laura, by stać się niemą i niewidoczną kochanką, podążającą za czarnym rycerzem. Miłość szalonej kobiety-giermka okazuje się w tym wypadku wzorcowa, ponieważ jest ofiarna i nie absorbuje swoją obecnością, bo też nie żąda od bohatera zaangażowania w żadną nową rolę. Laura przebrana za żaka jest polskim, chrześcijańskim odpowiednikiem Manduły, nawet tak jak on komponuje piosenki, staje się niemal świętą patriotką w przebraniu.

<sup>24</sup> Wątek ten pojawia się w redakcji C<sub>1</sub> (s. 397) oraz w redakcji D (s. 462).

Wszystkie te bardziej lub mniej teatralne zachowania Laury, przebieranie się za husarza czy aranżowanie procesji, wizje, natchnienia zdają się być sygnałem potrzeby odnalezienia tożsamości w momencie, kiedy nie istnieje możliwość zrealizowania się w roli przewidzianej, zwyczajnej, naturalnej. To pytanie o rolę użyteczną kobiety w życiu narodu.

Cóż ja?... ja – biedna kobiéta,

Kwiat, co jak lilija mami,

Gwiazda, co dziś tylko błyska... (D, 476)

\* \* \*

Praca ta nie wyczerpuje tematu. Należy pamiętać, że mówimy o dramacie nieukończonym, co wyklucza jakiegokolwiek zamknięcie tej interpretacji. Brak zakończenia paradoksalnie pomaga dostrzec to, co w Laurze najbardziej interesujące: nie jej przerodzenie się z frywolnego podlotka w Lawrę – świętą patriotkę, ale ujawniający się na drodze przemian, jakie w niej zachodzą, wewnętrzny potencjał. Kobieta w całej różnorodności tonów i zachowań.